

50-ty Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny
Dublin, 10-17 czerwca 2012

Umiłowanie jedności Ciała Chrystusa

brat Alois, przeor wspólnoty z Taizé

Chrystus komunii

Pierwszy dzień tego kongresu ma być poświęcony pogłębieniu znaczenia wspólnej wiary chrzcielnej. Wzajemne uznanie chrztu pomiędzy różnymi Kościołami jest wielkim darem otrzymanym od Boga w ostatnim stuleciu. Pomimo pewności wyrażonej przez apostoła Pawła: «Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest» (Ef 4,5), wzajemne uznanie sakramentu chrztu nie zawsze było oczywiste. Zamykając definitywnie długi okres, często naznaczony podejrzliwością, Sobór Watykański II z ufnością stwierdził: «chrzest stanowi sakramentalny węzeł jedności trwający między wszystkimi przezeń odrodzonymi.» (Unitatis redintegratio, n° 22)

Czy mogę pozwolić sobie dziś rano przedstawić zagadnienie znaczenia wspólnej wiary chrzcielnej dzieląc się z wami doświadczeniem naszej wspólnoty z Taizé? To, czym żyjemy w Taizé, jest w istocie ściśle związane z ponownym odkryciem wspólnego chrztu jako, jak to określa Sobór Watykański II, «pierwszego zaczątku» i «punktu wyjścia», który «całkowicie zmierza do osiągnięcia pełni życia w Chrystusie» (ibid.)

Nasze doświadczenie w Taizé z pewnością nie obejmuje wszystkich aspektów tego zagadnienia. Ale może ono pokazać – i tu znowu zacytuję tekst soborowy – że z jednej strony chrzest stanowi już «sakramentalny węzeł jedności trwający między wszystkimi przezeń odrodzonymi», a z drugiej zobowiązuje nas do ustawicznego poszukiwania «pełnego wyznawania wiary, (...) całkowitego wcielenia w zgodną z wolą Chrystusa instytucję zbawienia, wreszcie (...) [poszukiwania] pełnego wszczepienia w eucharystyczną wspólnotę.» (ibid.)

Chciałbym zwłaszcza powiedzieć, w jaki sposób staramy się uwidaczniać jedność wiary, która wynika z chrztu, a także jak tę jedność próbujemy już uprzedzająco realizować: pomiędzy braćmi we wspólnocie i z młodymi wszelkich wyznań, których przez kolejne tygodnie przyjmujemy na naszym wzgórzu. A ponieważ brat Roger, założyciel naszej wspólnoty, uczestniczył w całości obrad Soboru Watykańskiego II, którego pięćdziesięciolecie właśnie obchodzimy, chciałbym także opowiedzieć wam o jego wędrówce, gdyż zapoczątkował on oryginalną drogę zbliżania się do widzialnej jedności chrześcijan.

W początkach naszej wspólnoty, pisząc Regułę Taizé, brat Roger skierował do każdego brata ze wspólnoty taki apel: «Umiłuj jedność Ciała Chrystusa.» Właśnie to umiłowanie jedności wypełnia nasze serca.

Gdyby zapytano brata Roger, co w jego oczach stanowi istotę wiary chrześcijańskiej, serce wiary wyznawanej przy chrzcie, prawdopodobnie zacytowałby on słowa świętego Jana «Bóg jest miłością.» (1 J 4.16) Dla niego właśnie te słowa stanowiły serce Ewangelii. Brat Roger zobaczył, że wizja Boga jako surowego sędziego dokonała wewnętrznego spustoszenia w wielu ludzkich sumieniach. Zajął więc zgoła odmienne stanowisko

twierdząc: Bóg może tylko kochać.

Zdarzało mu się również mówić do młodych zebranych w Taizé: «Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nie byłoby nas tutaj.» Mawiał tak, gdyż zmartwychwstanie jest znakiem tego, że Bóg jest miłością, że Bóg kocha bezgranicznie, zmartwychwstanie jest centralnym punktem naszej wiary. To ono gromadzi uczniów, których rozproszyły wydarzenia Wielkiego Piątku i to ono nadal gromadzi chrześcijan: pierwszym owocem zmartwychwstania jest nowa komunija zrodzona z Jego tajemnicy.

Tak, istota naszej wiary to Zmartwychwstały Chrystus, obecny pośród nas, w osobowej relacji miłości z nami, Chrystus, który gromadzi nas razem poprzez wspólny chrzest. Brat Roger nazywał Go «Chrystusem komunii».

W swojej ostatniej książce, wydanej na kilka tygodni przed jego śmiercią, brat Roger pisał: «Chrystus jest komuniją... Nie przyszedł On na ziemię, by stworzyć jeszcze jedną religię, lecz aby ofiarować wszystkim komuniją w Bogu... 'Komunija' jest jedną z najpiękniejszych nazw Kościoła.»

Mogę powiedzieć, że mnie osobiście właśnie ta wizja Kościoła jako komunii uderzyła już podczas mojej pierwszej wizyty na wzgórzu. Jako bardzo młody człowiek byłem pod wrażeniem z jednej strony modlitwy i ciszy, a z drugiej komunii przeżywanej bardzo konkretnie: Ewangelii, przeżywanej nie indywidualnie, lecz we wspólnocie. I jako katolik mogę zaświadczyć, że to właśnie w Taizé odkryłem głębiej katolickość, [powszechność] Kościoła.

Pojednanie w Ciele Chrystusa

Chciałbym teraz postawić pytanie: co oznaczają słowa «Ciało Chrystusa» i dlaczego pojednanie w Ciele Chrystusa jest tak ważne?

Święty Paweł w swoich listach kierowanych do różnych współczesnych mu wspólnot wierzących określa Kościół za pomocą wyrażenia «Ciało Chrystusa», próbując uzmysłwić tym wspólnotom tajemnicę jedności pomiędzy Chrystusem i chrześcijanami, a także tajemnicę jedności pomiędzy samymi chrześcijanami. «Wy jesteście Ciałem Chrystusa, pisze św. Paweł do chrześcijan w Koryncie, a każdy z was jest Jego częścią.» (1Kor 12,27)

Chrzest jest fundamentem jedności tego ciała. Dlatego św. Paweł pisze także: «W jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni, by stanowić jedno ciało.» (1 Kor 12, 13)

Tworząc jedno ciało w Chrystusie należymy jedni do drugich. «Czy można dzielić Chrystusa?» (1 List do Koryntian 1,13), pyta Paweł, zatroskany podziałami wśród chrześcijan z jednej wspólnoty. Apostoł wzywa ich do pojednania.

Jego słowa są tak bardzo aktualne: jest jeden chrzest i jesteście Ciałem Chrystusa, nie traćcie więc tyle energii na spory, toczące się nieraz nawet wewnątrz waszych Kościołów.

Komunia przyjęta jako dar

W przeddzień męki, Chrystus modlił się: «Aby wszyscy byli jedno! Podobnie jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, tak i oni niech będą w nas, aby świat uwierzył, że to Ty mnie posłałeś.» (J 17,21)

Słowa «aby wszyscy byli jedno» są często interpretowane jako nakaz do zastosowania w praktyce. Wyrażają one jednak najpierw przede wszystkim dar, jaki Chrystus ofiarowuje ludzkości: On niesie nas w sobie, przez chrzest wchodzimy razem z Nim w komunię Trójcy Świętej, On czyni z nas «uczestników Bożej natury» (2 List św. Piotra 1,4). Nie modli się jedynie o to, by wszyscy byli jedno, lecz by byli jedno «w nas».

Ta komunია w Bogu, urzeczywistniona poprzez chrzest, jest wymianą. Przez wcielenie Bóg decyduje się przywdziać ludzką kruchość. Zamieszkuje nasze rozdarcia i cierpienia. Chrystus łączy się z nami, zniża się najniżej, jak można, staje się jednym z nas, by łatwiej wyciągnąć do nas rękę. W Chrystusie Bóg przyjmuje nasze człowieczeństwo i w zamian przekazuje nam Ducha Świętego, Jego własne życie. Maryja Dziewica jest na wieki poręczycielką prawdziwości tej wymiany, podtrzymuje naszą nadzieję, że wymiana ta zakończy się życiem ludzkości w Bogu.

Możemy być nieskończenie wdzięczni teologii prawosławnej za ukazanie tego w sposób tak głęboki. W zeszłym roku udałem się z kilkoma braćmi i dwustu pięćdziesięcioma młodymi ludźmi z całej Europy, aby uczestniczyć w liturgii Wielkiego Tygodnia w Moskwie. «Chrystus zmartwychwstał», powtarzaliśmy nie wiem już ile razy w noc Zmartwychwstania. I czułem, że gdzieś najgłębiej we mnie wlewa się pewność, że Chrystus pozwala nam już tu na ziemi uczestniczyć w swoim zmartwychwstaniu.

Gdy odkrywamy w ten sposób, że komunია z Bogiem jest wymianą, rozumiemy wtedy lepiej, że pojednanie to nie jeden z wielu wymiarów Ewangelii, ale sama jej istota. Pojednanie dotyka tego, co jest w samym centrum naszego życia jako ludzi ochrzczonych: jest ono przywróceniem przez Chrystusa wzajemnego zaufania pomiędzy Bogiem a człowiekiem, jest początkiem nowego stworzenia. A to przemienia też relacje między ludźmi.

Chrystus czyni ze wszystkich ochrzczonych ambasadorów pojednania w świecie. Jesteśmy Ciałem Chrystusa nie po to, aby dobrze się poczuć we własnym zamkniętym gronie, ale po to, by iść do innych. Ludzkie ciało powołane jest do tego, by wyrażać osobę na zewnątrz. W ten sam sposób Ciało Chrystusa powołane jest, by wyrazić Chrystusowe pragnienie pojednania całej ludzkości.

Nie możemy przyjąć jedności z Bogiem bez przyjęcia jedności między wszystkimi ludźmi. Powód, dla którego istnieje Kościół to bycie widzialnym znakiem, sakramentem. Sobór Watykański II wyraził to z wielką jasnością tymi słowami: «Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego.» (Lumen Gentium 1,1)

Ekumenizm a komunია w Bogu

Jeśli komunია, wynikająca z chrztu w jednym Duchu, jest darem Boga, to ekumenizm nie może być przede wszystkim ludzkim wysiłkiem zharmonizowania różnych tradycji. Powinien nas on umiejscawiać w prawdzie Chrystusowego odkupienia. Wszak Chrystus modlił się: «Ojcze, pragnę, aby ci, których Mi powierzyłeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem.» (J 17,24). Apostoł Paweł wyraził to w inny sposób: «Nasze życie zostało ukryte z Chrystusem w Bogu.» (List do Kolosan 3,3)

Podstawowy wysiłek ekumeniczny polega więc na staraniu się, by żyć komunią z Bogiem, w Chrystusie, przez Ducha Świętego. Szwajcarski teolog żyjący w ubiegłym wieku, Maurice Zundel, wspaniale wyjaśnił, w jaki sposób tego dokonać: «To w mistycznym

zjednoczeniu z Chrystusem ekumenizm może osiągnąć swój cel», jeśli tak się nie stanie, dorzuca on, «ekumenizm będzie jedynie gadaniną.»

To prawda, że Kościoły i wspólnoty kościelne pokazują czasem różne drogi urzeczywistniania komunii z Chrystusem. Jednak im głębsza jest przynależność każdego do Chrystusa, tym bardziej właściwe spojrzenie na innych jest nam dane: widzi się ich jako siostry i braci, którzy otrzymali ten sam chrzest. Trzeba nawet powiedzieć więcej: uznać innych za siostry i braci to znak autentycznej przynależności do Chrystusa.

Doroteusz z Gazy, w VI wieku, opisał tę rzeczywistość za pomocą obrazu: jeśli Bóg jest w środku koła, to im bardziej promienie tego koła zbliżają się do środka, tym bardziej zbliżają się również do siebie nawzajem.

Taka wizja komunii zakłada oczyszczanie naszego sposobu wierzenia, czyli ciągle ponawiane «nawrócenie» w «Ecclesia semper reformanda».

Jeden z dokumentów Grupy z Dombes, zespołu teologów katolickich i protestanckich działającego we Francji, dał solidne podstawy takiej wizji wzywając do przyznania prymatu tożsamości chrzcielnej nad wyznaniową. Przyznać pierwszeństwo tożsamości chrzcielnej przed wyznaniową; czyż nie nad tym właśnie chcemy również zastanowić się w kontekście tematu tego pierwszego dnia kongresu eucharystycznego? Dokument z Dombes wyjaśnia, że aby określić tożsamość chrześcijańską dzisiaj we wszystkich Kościołach na pierwszym miejscu wymienia się tożsamość wyznaniową. Określamy się najpierw jako katolicy, protestanci bądź prawosławni. Teolodzy z Dombes pokazują, że w rzeczywistości to tożsamość chrzcielna powinna mieć pierwszeństwo, wszyscy chrześcijanie powinni najpierw określać się jako ochrzczeni. Dokument wzywa zatem Kościoły do wejścia w «dynamikę nawrócenia.»

Pojednanie, wymiana darów

Odnosi się czasem wrażenie, że w ciągu wieków chrześcijanie w końcu przyzwyczaili się do tego, że są podzieleni na wiele wyznań, jakby to było normalne. Aby przygotować pojednanie, musimy dzisiaj wydobyć i podkreślić to, co najlepsze w różnych tradycjach.

Wtedy może dojść do wymiany darów: dzielenia się tym, co otrzymaliśmy od Boga i dostrzeżenia tych darów, które Bóg złożył u innych. A wymiana ta jest możliwa dokładnie dzięki temu, że łączący nas fundament – chrzest – jest wspólny.

Wymiana darów rozpoczęła się. Poprzez wspólne modlitwy i osobiste spotkania pogłębił się wzajemny szacunek. Wielu zrozumiało, że niektóre aspekty Tajemnicy wiary zostały lepiej uwydatnione w odmiennej od ich własnej tradycji. Jak postępować dalej w dzieleniu się tymi skarbami? I jakie są te skarby?

Chrześcijanie Wschodu podkreślili zmartwychwstanie Chrystusa, które już przemienia świat. Czyż nie dzięki temu wielu z nich umiało przetrwać dziesięciolecia cierpień w minionych wiekach? Wschód przechował również w niezwykle wierny sposób nauczanie Ojców Kościoła. Tradycja monastyczna, którą przekazał Zachodowi, tchnęła w cały Kościół życie kontemplacyjne. Czy chrześcijanie Zachodu mogliby bardziej otworzyć się na te skarby?

Chrześcijanie Reformacji podkreślili niektóre prawdy Ewangelii: Bóg ofiaruje swą miłość w sposób darmowy; poprzez swoje Słowo spotyka się z każdym, ktokolwiek Go słucha

i wprowadza Jego słowo w czyn; pełna prostoty ufność wiary prowadzi do wolności dzieci Bożych, do natychmiastowego życia z Bogiem tu i teraz; wspólny śpiew sprawia, że Słowo Boże łatwiej przenika do naszego wnętrza. Czyż te wartości, do których są przywiązani chrześcijanie Reformacji, nie są podstawowe dla wszystkich?

Kościół katolicki zachował poprzez całą historię widzialną uniwersalność komunii w Chrystusie. Bez przerwy starał się o równowagę pomiędzy Kościołem lokalnym a Kościołem powszechnym. Żaden z nich nie może istnieć bez drugiego. Posługa komunii na wszystkich poziomach pomogła utrzymać jednomyślność w wierze. Czyż wszyscy ochrzczeni nie mogliby pójść dalej w pogłębieniu zrozumienia tej posługi?

Droga brata Rogera

Po wyrażeniu tego, w jaki sposób przez wspólny chrzest jesteśmy wezwani do pojednania w Ciele Chrystusa, przedstawię teraz bardziej konkretnie drogę brata Rogera i naszej wspólnoty. Czy dlatego, że brat Roger pozostał do końca konsekwentny w swojej wizji Kościoła jednoczącego wszystkich ochrzczonych, został uznany przez różnych przywódców poszczególnych Kościołów za brata, z którym dzieli się komunie w Chrystusie?

Pięć lat po śmierci brata Rogera, papież Benedykt XVI napisał: «Niech jego świadectwo ekumenizmu przejawiającego się w świętości pobudza nas w naszym dążeniu do jedności.» Patriarcha Konstantynopola, Bartłomiej, dodał: «To poszukiwanie jedności, w radości, pokorze, miłości i prawdzie, zarówno w relacji z bliźnim – w 'sakramencie braterstwa', jak i w relacji z Bogiem – w 'sakramencie ołtarza', wyraża istotę drogi podjętej przez Taizé.» A oto świadectwo patriarchy Moskwy, Cyryla: «Łączenie wierności nauczaniu Ojców Kościoła z jego twórczą aktualizacją w misyjnej posłudze wśród dzisiejszej młodzieży charakteryzowało zarówno drogę samego brata Rogera jak i założonej przez niego wspólnoty.» Sekretarz generalny Ekumenicznej Rady Kościołów, Olav Fykse Tveit, ze swej strony przypominał, że dokonania brata Rogera «zainspirowały Kościoły na całym świecie.»

Brat Roger żył w Chrystusie. Czy to pozwalało mu rozpoznawać obecność Chrystusa w innych? Nie dawał się zatrzymać przez ścieranie się różnych tendencji. Odkrywał Chrystusa u każdego ochrzczonego niezależnie od wyznania. Patrzył na kobiety i mężczyzn jak na «niosących Chrystusa» nawet wtedy, gdy oni, nie będąc zdeklarowanymi wyznawcami wiary i nie będąc ochrzczeni, byli jednak świadkami miłosiernej miłości i pokoju: niektórzy z nich, pisał, «wyprzedzają nas w drodze do Królestwa».

W trakcie swojej drogi brat Roger nigdy nie obawiał się, że z powodu swoich wyborów straci własną tożsamość. Widział tożsamość chrześcijanina przede wszystkim w komunii z Chrystusem, która rozpościera się na komunie między tymi wszystkimi, którzy należą do Chrystusa.

Przeszedł przemianę, która od czasów Reformacji nie miała sobie równej i doszedł do wyznania: «Odnalazłem moją własną tożsamość chrześcijanina, kiedy pojednałem w sobie wiarę pochodzącą z tradycji, w której wzrosłem z tajemnicą wiary katolickiej, nie zrywając z kimkolwiek komunii.» A czasem mógł on również dorzucić: «...i z wiarą prawosławną», tak bardzo czuł się bliski Kościołów prawosławnych.

Wejść w komunie z innymi nie zrywając z własną tradycją: ponieważ droga ta była całkowicie nowa, łatwo było o jej złe interpretowanie i niedostrzeżenie jej doniosłości.

Nasza wspólnota z Taizé, mała przypowieść o komunii

Jako bardzo młody człowiek brat Roger miał przeczucie, że życie wspólnotowe prowadzone przez mężczyzn, którzy zawsze starają się o pojednanie, może stać się znakiem: to pierwsze, podstawowe powołanie Taizé, tworzyć to, co brat Roger nazywał «przypowieścią o komunii».

Lecz życie monastyczne znikło z Kościołów reformowanych. Zatem, nie wypierając się tradycji, z której wyrósł, brat Roger założył wspólnotę, która zakorzeniła się w Kościele jeszcze niepodzielnym, niejako ponad doświadczeniem protestantyzmu, i która przez samo swoje istnienie wiązała się w nierozzerwalny sposób z tradycją katolicką i prawosławną.

Był przekonany, że taka wspólnota mogła stać się widzialnym znakiem jedności Ciała Chrystusa, jedności, która nie jawi się jedynie przed nami jako cel, ale która już istnieje w Bogu. Kościół jest podzielony, ale w swej głębi jest niepodzielny. W sercu Boga jest jeden. Do nas należy tworzenie miejsc, w których ta jedność Kościoła może niejako wynurzyć się i stać się widoczną.

Brat Roger tak bardzo «oddychał» Kościołem niepodzielnym, że, urodzony w Kościele reformowanym, chciał, aby tworzona przez niego wspólnota uprzedzała już niejako upragnioną komunię z Kościołem katolickim i Kościołami prawosławnymi.

Nasza wspólnota starała się bardzo wcześnie wyrazić komunię z Kościołem prawosławnym. W roku 1965 patriarcha Athenagoras wysłał swoich mnichów do Taizé, by przez wiele lat dzielili z nami życie monastyczne. Więzy przyjaźni i wzajemnego zaufania z Kościołami prawosławnymi są do dziś pogłębiane.

Gdy w końcu lat sześćdziesiątych do wspólnoty wstąpili pierwsi bracia katolicy kwestia antycypacji komunii z Kościołem katolickim stała się jeszcze bardziej nagląca w samym łonie wspólnoty: w jaki sposób pokonać przeszkodę separacji między tymi dwiema tradycjami?

W życiu osobistym brata Rogera stopniowe wejście w pełną komunię z Kościołem katolickim konkretyzowało się w oparciu o dwa punkty: przyjęcie eucharystii i uznanie potrzeby posługi jedności sprawowanej przez biskupa Rzymu.

Brat Roger nie uważał tego za wyraz «ekumenizmu powrotu», ponieważ, według niego, poprzez pontyfikat Jana XXIII i Sobór Watykański II, Kościół katolicki przyjął wielkie postulaty Reformacji: pierwszeństwo łaski Bożej, wolność sumienia, wiarę skupioną na Chrystusie, uznanie znaczenia Pisma świętego. I z radością doceniłby on wiadomość, że w 2008 roku poświęcony Słowu Bożemu Synod biskupów w Rzymie przypomniał, że już teraz dwie sprawy łączą wszystkich chrześcijan: to rzeczywistość Chrztu i Słowa Bożego.

Droga brata Rogera jest delikatna, wymagająca i nie skończyliśmy jeszcze jej odkrywać: idąc za jego przykładem, w Taizé, chcielibyśmy uprzedzać pojednanie poprzez nasze życie, w oparciu o chrzest, który nas łączy, żyć już teraz pojednani, i żywimy nadzieję, że to doświadczenie będzie mogło przyczynić się do przygotowania postępu również w pracach teologicznych.

Czyż w historii Kościoła wiara wyrażona życiem nie poprzedzała zawsze swego teologicznego wyrazu? W przyszłości nadal będziemy w Taizé opierać się na dwóch

sposobach postępowania, które nasza wspólnota obrała na początku lat 70-tych:

- pierwszy sposób postępowania: od 1973 roku za zgodą i zachętą biskupa Autun, diecezji, w której leży Taizé, przyjmujemy wszyscy komunie św. Kościoła katolickiego. Była to jedyna zaoferowana nam możliwość wspólnego przyjmowania komunii św. Poszukiwania teologii ekumenicznej, a zwłaszcza jednego z braci naszej wspólnoty, brata Maxa, nad znaczeniem pamiątki [Ostatniej Wieczerzy], pozwoliły nam przyjąć to samo rozumienie Eucharystii.

- i drugi podstawowy dla naszej wspólnoty sposób postępowania: w 1969 roku podczas corocznej rady, bracia stwierdzili, że już sama obecność braci katolików we wspólnocie skłania wszystkich pozostałych «do coraz głębszego antycypowania jedności, jak napisali, przez trwanie w komunii z tym, który sprawuje posługę sługi sług Bożych.»

Nasza wspólnota nabrała pewności, że pojednanie nie-katolików z Kościołem rzymskim nie będzie wypełniało się poprzez stawianie mu w sposób nieokreślony warunków, lecz poprzez pomoc od wewnątrz w jego przemianie. Wiek XX pokazał jak bardzo może się zmienić postępa piotrowa.

Sam papież Jan Paweł II wzywał nie-katolików, by pomagali mu w tej zmianie. W swej encyklice «Ut unum sint» napisał następujące słowa: «Czy rzeczywista komunია, jeśli nawet jest ona niedoskonała, ale istnieje między nami wszystkimi, nie mogłaby nakłonić przywódców kościelnych i ich teologów do prowadzenia ze mną na ten temat braterskiego i cierpliwego dialogu, w którym moglibyśmy się wzajemnie słuchać ponad jałowymi polemikami, myśląc jedynie o woli Chrystusa względem Jego Kościoła?»

Te dwa sposoby postępowania naszej wspólnoty, przyjmowanie komunii św. Kościoła katolickiego i antycypowanie jedności z pasterzem powszechnym, przyjmowane są przez braci naszej wspólnoty, ochrzczonych w rodzinach protestanckich, bez żadnego wypierania się z ich strony swego pochodzenia i tradycji, lecz jako poszerzenie ich wiary.

Z kolei bracia pochodzący z rodzin katolickich dostrzegają, że wzbogaca ich otwarcie się, w duchu Vaticanum Secundum, na pytania i dary Kościołów wywodzących się z Reformacji. Stało się to dla nas bardzo naturalne. Jeśli te sposoby postępowania zakładają czasem pewne ograniczenia i wyrzeczenia – zresztą czy może istnieć pojednanie bez wyrzeczeń? – poszerzenie zakresu życia w komunii jest bez porównania ważniejsze.

Okres przejściowy w drodze ku pojednaniu

Przed chwilą mówiłem o braciach ze wspólnoty. A jak ma się sprawa z młodymi ludźmi, którzy przyjeżdżają do Taizé?

Dla nas to, co dotyczy młodych ma podstawowe znaczenie. To wręcz nasza codzienna troska: jak odnajdywać nowe drogi głoszenia Ewangelii współczesnym młodym ludziom?

Tydzień po tygodniu przyjmujemy w Taizé młodych, z całą ich różnorodnością, ze wszystkich krajów Europy, a także z innych kontynentów. Trzy razy dziennie modlitwa gromadzi nas wokół Chrystusa, i w czasie wspólnej modlitwy Duch Święty już nas jednoczy. Nauczanie biblijne prowadzone dla młodych każdego dnia pozwala zmierzać do wspólnego dla wszystkich źródła. Zastanawiamy się także razem z nimi nad sposobami kontynuowania ich poszukiwań w ich codziennym życiu.

Ci młodzi dorastają w społeczeństwie pełnym rozłamów, w którym nie oferuje się solidnych punktów odniesienia. Są konfrontowani z często bardzo trudnymi życiowymi wyborami. Również w dziedzinie etyki, podziały między chrześcijanami nie pomagają młodym w odnalezieniu sposobu skonkretyzowania Ewangelii w ich osobistym życiu. Czy w tej delikatnej dziedzinie zamiast zajmować pozycje zbyt szybko rozstrzygające problemy i oddalające się od siebie nawzajem, chrześcijanie nie mogliby poświęcić więcej czasu na dialog i uprzywilejowanie wspólnych poszukiwań?

Z naszej strony, w Taizé, próbujemy pomóc młodym w odkryciu i przecuciu «jedynego Kościoła Pańskiego», jego widzialności, z poszanowaniem tradycji różnych Kościołów, co nieuchronnie pociąga za sobą pewne napięcie. Co do Eucharystii, postępujemy tak, aby młodzi mieli możliwość przyjąć komunię św. zgodnie z ich własną tradycją. Msza św. katolicka jest odprawiana codziennie. Liturgia prawosławna ma miejsce, gdy przyjeżdżają prawosławni uczestnicy spotkań wraz ze swymi duchownymi. Gdy przyjeżdżają grupy anglikańskie, luterańskie czy reformowane, są zapraszane do sprawowania eucharystii zgodnie ze swoją tradycją.

Stwierdzamy, że wielu młodych ludzi po pobycie w Taizé angażuje się w sposób bardziej aktywny w swoim Kościele, mając równocześnie bardziej wnikliwe zrozumienie Kościoła powszechnego.

Nie twierdzimy, że w Taizé znaleźliśmy najlepsze rozwiązanie. Nasze sposoby działania są niedoskonałe. Wiemy, że nasza sytuacja jest tymczasowa, oczekujemy w pełni urzeczywistnionej jedności.

Przeżywanie jedności w sposób widzialny, co staramy się realizować, nie rozwiązuje wszystkich kwestii. Ale próbujemy wejść w dynamikę pojednania. Pragnęlibyśmy, by skłoniła ona podzielonych chrześcijan do głębszego uświadomienia sobie rzeczywistości chrztu, który jest wspólny, do uczenia się przynależenia do siebie nawzajem, do oczyszczania własnych tradycji, do rozróżniania [podstawowej] Tradycji [wiary] od tradycji, które są jedynie zwyczajowe, do dalszego podążania drogą ekumenizmu, który nie zadowala się utrzymywaniem chrześcijan na równoległych torach. W ten sposób mógłby rozpocząć się *okres przejściowy w drodze ku pojednaniu*.

Wspólny chrzest a posługa

Przechodzę teraz do ostatniego rozdziału, w którym chciałbym podkreślić, że komunია ofiarowana przez Chrystusa poprzez chrzest czyni z Jego uczniów ludzi otwartych na uniwersalizm [zbawienia]. Komunია ta pobudza nas, by razem iść do ludzi, zauważać słabszych, uboższych od nas, a także poszukujących Boga – przynależących do innej religii czy też nie mających żadnych odniesień do Boga. W wielu miejscach na świecie chrześcijanie różnych wyznań realizują razem ten rodzaj otwarcia się na innych.

Brat Roger często powtarzał: «Bóg jest zjednoczony z każdą istotą ludzką, bez wyjątku.» W swoim sercu nosił on wszystkich ludzi, ze wszystkich narodów, w szczególności najuboższych, młodych, dzieci. Ta wizja powszechnej komunii doprowadziła nas do stworzenia fraterni – miejsc, w których żyje po kilku braci dzieląc warunki życia najuboższych w Afryce, Azji, Ameryce Łacińskiej. Bracia starają się nawiązać więzi pomiędzy różnymi kulturami i narodami.

Nie dysponują oni środkami materialnymi na zaradzenie niezliczonym sytuacjom skrajnej nędzy. Ale dla niektórych z nich codzienne trwanie przed Eucharystią jest jakby źródłem

życiowej energii, która pozwala im, przez samą pełną prostoty obecność «umywać nogi», jeśli wolno mi tak powiedzieć, ludziom z ich dzielnicy. I powoli rodzą się małe pomysły solidarności. Są to jedynie znaki, ale mogą one utarować drogę Chrystusowi, który przemienia ludzkość, a także mogą poszerzać w świecie horyzont nadziei.

I tu mała dygresja. Ci z naszych braci, którzy żyją na innych kontynentach często stykają się z nowymi grupami chrześcijan, które powstają w wielkiej ilości, zwłaszcza na kontynentach południowych. Czy tego chcemy czy nie, te nowe grupy stawiają nas wszystkich przed ważną kwestią.

Zamykanie się w kategoriach negatywnych sądów można z pewnością uzasadnić dobrymi argumentami. Ale czysto negatywna postawa nie bierze, moim zdaniem, pod uwagę całej złożoności rzeczywistej sytuacji. Wśród tych nowych grup panuje duża różnorodność, wyznają one czasem doktryny, których wielka tradycja Kościoła nie może akceptować. Ale, może bardziej niż nam się wydaje, osoby należące do tych wspólnot autentycznie kochają Jezusa, gdyż narkomani zostają uzdrowieni, alkoholicy przestają pić, mężczyźni podejmują na nowo obowiązki głowy rodziny...

Czy my, jako chrześcijanie reprezentujący Kościoły mocno zakorzenione w historii, nie jesteśmy zobowiązani, by z rozeznaniem podejmować dialog z tymi nowymi grupami? Czy nie moglibyśmy, zamiast patrzeć tylko na to, czego im nie dostaje, zobaczyć również dobre rzeczy?

Oczywiście zagadnienie to oddala nas nieco od naszego tematu, dotyczącego chrztu jako fundamentu komunii, ale Chrystusowe wezwanie do jedności zobowiązuje nas dzisiaj do takiego otwarcia.

Pewnego dnia brat Roger napisał takie słowa, które chcielibyśmy ciągle na nowo rozważać:

«Gdy Kościół niestrudzenie słucha, uzdrawia, prowadzi do pojednania, staje się tym, co jest w nim najbardziej jaśniejące, komunią miłości, współczucia, pocieszenia, przejrzystym odbiciem zmartwychwstałego Chrystusa. Kiedy nigdy nie trzyma się z daleka, nigdy nie zajmuje pozycji obronnych, uwolniony od wszelkiego rygoryzmu, może promienieć pokornym zaufaniem wiary, które wnikać będzie aż do głębi naszych ludzkich serc.»

Dochodzę do konkluzji. Dużo mówiłem dziś rano o Taizé. Nie po to, by chwalić nasze doświadczenie, lecz, aby podzielić się z wami naszą nadzieją i, by was zapewnić o naszej pewności, że już teraz możliwe jest ukazywanie w sposób widzialny komunii wynikającej z tego samego chrztu.

Chciałbym jeszcze raz podkreślić: tak, jak Chrystus przyszedł «aby zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże» (J 11,52), tak i dla nas jest najważniejsze, aby wspólny chrzest powodował, że jesteśmy w Nim jedno w widzialny sposób. Chrystus jest dla wszystkich Dobrym Pasterzem. Jest również Bramą, do Ojca i do innych ludzi. Czy wejdziemy tą Bramą do domu Ojca tak, byśmy się tam wszyscy odnaleźli, w widoczny sposób zjednoczeni? Czy nowy dynamizm uniesie nasze Kościoły, wypełnione Chrystusową radością i ufnością, że Duch Święty krok po kroku pokaże nam przyszłość?